

ORKA

Miesięcznik społeczny wydawany jako rękopis. Nie wychodzi lipiec - sierpień. Rocznie 2 zł., z premią książkową 3 zł., z serią pocztówek społecznych 2,30 zł., zagranicą podwójnie, tytułem zwrotu kosztów.

Zamawiać wyłącznie na nazwisko i Konto P.K.O. 202 494 redaktorki i wydawczynie: Kaźmira Berkan Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a. Można zamawiać i nabywać także w księgarni A. Cybulskiego: Poznań, św. Marcin 9/10. Żądać w księgarniach i gazetarniach.

Wydawnictwa prosimy o egzemplarze recenziyjne. Przedruk materiałów z „Orki” pożądany, jedynie z podaniem adresu miesięcznika. Na listowną odpowiedź dołączyć znaczek. Przesyłek nieopłaconych nie przyjmujemy.

Le mensuel social „Orka” (Le Sillage) — publication sans but lucratif — paraît chez Melle Kaźmira Berkan à Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a.

Contenu: articles, notes actuelles: revues des livres et des périodiques ect.

Le mensuel „Orka” demande des publications à recommander.

Jeśli Ci się powodzi, idź naprzód.

Jeśli Ci się nie powodzi, idź naprzód także.

Dwie Chorągwie

Jestto znany temat rekolekcyj Jezuickich podług sławnej, małej książeczki świętego Ignacego Lojoli pt. Ćwiczenia Duchowne.

Całe znaczenie Ćwiczeń (czyli rekolekcyj) skupia się koło wyboru chorągwi, wzorem rycerskim; na dzisiejsze czasy możnaby to przełożyć: Rzym czy Moskwa? W którą stronę pójść?

Czy masz w swym życiu chwile spokojne, samotne, kiedy z całym oddaniem i pieczołowitością wreszcie możesz pomyśleć też trochę — o sobie? I zastanowić się np. nad takimi pytaniami:

Skąd się wzięłem? Dokąd idę? Gdzie zajdę? Jaką drogą?

Może być, że codzienne zajęcia absolutnie nie usposabiają do spokojnego zastanawiania się nad powyższymi pytaniami, które zresztą napewno nastęrczają się same, w chwilach trudnych, w niepowodzeniu, w chorobie. Zwłaszcza zaś są one niepokojące dla tych, którzy nie chcą mieć na nie odpowiedzi.

Mimo braku czasu, mimo niechęci nawet, mimo najwyższych zaszczytów i najokropniejszych upodzeń, — każdy z nas musi znaleźć chwilę, bodaj raz w życiu, kiedy wybierze swą chorągiew, zupełnie świadomie, z całym przekonaniem, aby przy niej stanąć energicznie i za jej przewodnictwem kroczyć poważnie i z zapałem.

TREŚĆ NR. Artykuły: Dwie Chorągwie. „Jeszcze wiele do zrobienia”. Święto ludów. Notatki aktualne: Entuzjastki. Film: W Pustyni i Puszczy. Umiejętność objaśniania. Odmawianie przysługi. Jak zrozumieć ludzi. Praca w towarzystwie. Pytanie? — Książki: Priestler und Mission. Cojazzi. Bessières. L'Aide Médicale Warszawski - Kosibowicz. Nasze Rozmowy.

Więc nie mają nami miotać „burze życia“, ani tymczasowe nastroje, czy bieżąca moda, lecz, chcąc być czymś, wybieramy jednego z dwu wodzów (innych niema), by za nim wiernie iść.

Wszystko inne — czy stanowisko, stan posiadania, czy poziom nauki lub wiek, zdrowie, — to tylko okoliczności, wśród których mamy podążać za wodzem.

To właściwie jest bardzo proste, wyraźne, zrozumiałe. Tak! ale wpośród przeróżnych przeżyć i zajęć ginie nam czasem z oczu nasza gwiazda przewodnia. Zmęczenie osłabia nam wolę i myśli; już nam się nic nie chce; już wszystkiego mamy dość.

Taka to chwila przesytu jest tym dla duszy, czym bóle dla schorowanego organizmu. Gdy jesteśmy chorzy, radzimy się lekarza. Gdy zagraża nam zniechęcenie, należy użyczyć duszy bodaj parodniowego wytechnienia, celem „uregulowania zaległości“, „ulożenia duchowego bilansu.“ (Żyjemy w czasach rachunkowości i sprawozdań!)

Z własnego doświadczenia wyznać mogę, że zestawienie bilansu duszy nie jest tak niemiłą sprawą, jak rachunki kupieckie czy domowe. Robimy bowiem rachunki z Dobrym Bogiem, Który nas słucha cierpliwie i — Sam mówi, skoro tylko nastawimy duszę ku słuchaniu. W ciszy rekolekcyjnej widzimy stan duszy zupełnie wyraźnie; jej braki, niedociągnięcia, zadania.

Święty Ignacy, jako człowiek prawdziwie mądry, wyświadczył ludzkości niestychaną przysługę, określając w swych Ćwiczeniach system pracy nad sobą, zaczynając od podwalin dobrego charakteru, a kończąc na wyborze chorągwi z wodzem.

Ta jego logiczność myśli jest tak przekonująca, jak rzadko które wskazówki życiowe. Osobiście uważam człowieka, który mi dał do ręki Ćwiczenia, za swego największego dobroczyńcę. (Był to nie kto inny tylko śp. ks. biskup Łoziński, świętobliwy biskup piński, przebywający naonczas w Rzymie). Pierzchają przy nich wątpliwości młodzieńczego wieku i widmo krzyży późniejszego życia. Widzimy przed sobą jasno drogę, jaką należy kroczyć i znajdziemy siłę, wpatrzeni w Chorągiew i Wodza, by braki i słabość naszą nadrobić bodaj bohaterstwem i niemniej większą jeszcze ufnością w Boże o nas Pamiętanie.

Książeczka św. Ignacego w oryginale jest szczupła. Dopiero wyjaśnienia późniejsze powiększyły jej objętość. Patrząc wkoło siebie, na różne przełomy wieku, wyłania się serdeczne życzenie do Następców św. Ignacego, Ojców Towarzystwa Jezusowego, aby zechcieli drogocenne ćwiczenia swego Założyciela, zaopatrzyć w dopiski społeczne, celem nastawiania nam bardziej na strunę społeczną, wspólnego dobra.

Dodać trzeba, że rekolekcje najlepiej odbywać na osobności, aby bieżące kłopoty nie przesłaniały, przynajmniej parę razy w życiu, spraw ważniejszych od — pieniądza, mieszkania, stroików, wieców, podróży... Kiedy trzeba stanowić o wyborze stanu albo podnieść się z upadku, lub też przygotować wieczną drogę...1)

Nie wahajmy się wejść w samotność z Panem Bogiem i — znaleźć siebie i poznać, „jak słodkim jest Pan.“

1) Domy Rekolekcyjne znajdują się w każdej diecezji. Wystarczy zapytać o to swego ks. proboszcza lub w najbliższym klasztorze.

„Jeszcze wiele do zrobienia”

„Tyle mam do zrobienia. a życie jest krótkie:
Muszę się spieszyć“.
Edison.

Taki zwrot mowy czytamy dość często w prasie i wypowiadamy nieraz wobec jakiej wybitniejszej jednostki. Ma to być zachęta do pracy a w stosunku do osobnika uznaniem jego zdolności i pokładanych w nim nadziei.

Powiedzenie takie pozostaje jednak często — bez dalszego echa. I w wielu dziedzinach zaiste nie ma zupełnie wpływu.

Dać przykład? Owszem, dziś nie pora bawić się w ogólniki i teorie, kiedy ludzkość tak niestychanie cierpi.

Rozglądnijmy się zatem wspólnie, lecz bądźmy — szczerzy i nie lękajmy się patrzeć prawdzie w oczy.

Zacznijmy — od siebie: Co uczyniłem, co wypracowałem z własnego życia? Głęboki charakter? Niecodzienną cierpliwość, a zarazem nieustraszoną odwagę „prostowanie ścieżek Pańskich?“ Zaradność życiową. która memu krajowi przysporzyła zamożnego obywatela?...

Podobno znaczenie i godność charakteru podupadły. Dążenia takie uważane są za bezsensowne, nieproduktywne, staromodne!

Na tym więc polu, odłożonym na razie „na stronę“, jest istotnie wiele do zrobienia. Chodzi przecież o to, aby współzycie z ludźmi uczynić trochę znośniejszym. Niech szlachetność myśli i serca stanie się znów, symbolem Polaka!

Patrzmy dalej. Pani Technika chwali się na każdym kroku swymi rzekomymi zdobyczami, które olśniewają świat. Istotnie... technika oślepia, aby w chwilę później tym bardziej uwydatnić istniejące, a tak rażące i niesprawiedliwe różnice społeczne między ludźmi, w ich codziennych potrzebach.

Także technika i cywilizacja straciły — serce, właściwy cel swych poczynań i wysiłków. Do tej pory bowiem w najzupełniej nowoczesnej kamienicy stróż otrzymuje mieszkanie ciemne i wilgotne, przerobione z piwnicy, w której ma wychowywać — dzieci! Do tej chwili każdej zimy kroniki pożarowe zapisują zadziwiająco długie szeregi wypadków z powodu niedoskonałości pieców domowych. Za naszych dni zdarzają się na całym świecie, a nawet w „najpostępowszej“ Ameryce, co wiosnę groźne wylewy rzek, a inżynierowie nie zadają sobie trudu, by znaleźć i wyznać przyczynę takich klęsk, których pochodzenie: zła gospodarka leśno-rolna i co tam jeszcze.

Rozejrzyjmy się też u siebie. Oto co pisze gorący patriota z W. „Ileż to razy prosiłem redakcje, aby nawoływały kobiety wiejskie do utrzymania w porządku mieszkań i otoczenia tych mieszkań, podwórz; do przewietrzenia izb, do mycia, kąpania się, dobrego gotowania... Czy widziała Pani, jak odbywa się pranie?“ —

W jakim stanie znajdują się studnie i pewne porządkowe ubikacje na wsi, a nawet w mieście? Czemu w mieszkaniach jest tak mało wodociągów, a woda i światło tak drogie?

Jak przedstawiają się t. zw. tylnie schody mieszkań, na których trzeba dźwigać centn rowe ciężary? Czy są wygodne i jasne i zaopatrzone

w wodociągi do łatwego czyszczenia? Dlaczego nie umieszcza się w kamienicach wind ciężarowych i otwieranych okien piwnicznych z ulicy, aby oszczędzać zdrowie ludzkie? Czemu mieszkania nie posiadają wszystkie podwórzowych, murowanych balkonów na trzepanie mebli i odzieży? i odpowiedniej szafy z wentylacją na przechowywanie żywności?

Czemu po małych miastach i po wsi nieraz brak odpowiedniej wody do picia i do prania? Czy nie znalazłby się sposób usuwania śmieci z podwórza codziennie wraz z zbiornikami, aby wreszcie wytepić robactwo z domów?

Na co nam wystawne mieszkania, kiedy nie ma w nich wygody, prostoty, taniości i — spokoju. Kiedy lada sąsiad może tak życie uprzykrzyć, iż praca staje się niemożliwą lub złodziej wtargnąć do wnętrza i dzielić się nie przez siebie zarobionym mieniem. I to po części z przyczyny wadliwej budowy domostw. Coś w tym jest: że np. człowiek niezamożny nie może mieszkać zdrowo i ładnie, ponieważ dla niego się nie buduje. Dopóki łazienka, telefon, owoce, czyste, kamienne podwórza do zmywania należą do zbytku, nie mówmy lepiej o postępie.

Nauka gubi się na bezdrożach, jeśli w czasach wszelkiej „postępowości“ panuje na świecie jeszcze tyle chorób zakaźnych, a lekarstwa apteczne, zastrzyki raczej zatruwają niż leczą schorzałą ludzkość. Jak okrutnie nieraz odbywają się badania kobiet? A barbarzyńskie sekcje zwłok chorych III klasy, a nieraz i nietylko tej klasy i to bez wiedzy rodziny, a nawet wbrew ich woli!?

Zwiększa się ilość uczonych rozpraw, dla których trzeba stawiać coraz to nowe gmachy biblioteczne; mnożą się typy samolotów, łodzi podwodnych, ale obok tych „zdobyczy“, zresztą niesłychanie kosztownych, tysiące i miliony ludzi żyją bez najniezbędniejszych wygod i godnych człowieka warunków bytu, bez szacunku dla ich pracy?

Wyrównanie? Tak, z pewnością! Przytem nie mam wcale na myśli dogadzanie tłumowi leniuchów czy rozrzutników (nałogowców), lecz zawsze tylko ludzi uczciwych, pracowitych, oszczędnych, którzy obecnie w żaden godziwy sposób nie mogą wyleźć z biedy i żyć po ludzku, — trochę bliżej owej osłabionej techniki naszych czasów. Mam na myśli uznanie dla żyjących do dziś, chociaż w utrapieniu, ludzi idei niesamolubnych.

Wyrównanie nie drogą przewrotu, gwałtu, bo to lekarstwo na krótki czas i zresztą — zbyt kosztowne. Raczej dobrowolne ustępstwa, w fabrykach, przedsiębiorstwach, kopalniach. I to na to, aby mieszkańcy tej ziemi poczuli się znów więcej ogólnie rodziną ludzką, bardziej ludźmi wśród ludzi, a nie tylko żerem mniejszości.

Takie rozwiązanie zagadnień społecznych świadczyłoby o bądźco bądź niewygasłym jeszcze gorącym sercu wśród ludzi — nawet w nauce, technice i sztuce — o sercu, o którym mówi Dante, że w nim, a nie gdzieś indziej, spoczywa cała nadzieja świata, jeśli on nie ma zginąć.

Święto ludów.

Zesłanie Ducha Świętego dało nam Apostołów, aby kierowali i pobudzali ku dobremu. Patrzą na szeroki świat i znajdują na nim jeszcze

przeszło miliard ludzi bez znajomości Prawdy Bożej. Za naszych czasów, kiedy słowo i obraz ludzki przenosi się w ciągu sekundy przez najdalsze oceany, na falach eteru, kiedy samoloty skracają miesiące podróży do paru godzin i przerzucają ludzi z lądu na ląd. Przez 2 tysiące lat po Chr. P. nie zdążyliśmy poznać się między sobą, nawiązać stosunki współpracy, przysługiwać się społecznie.

Zdawać by się mogło, że wszelkie wymysły techniki raczej oddalają od siebie mieszkańców tej ziemi, i nie dają im pożądanego spodziewanego szczęścia.

I nauki postąpiły znacznie naprzód, ale mimo nich miliony ludzi do dziś umierają od zarazy i od biedy, z nieumiejętności uprawiania roli, uzdraviania terenów, zbywania i doskonalenia swych wytworów.

W okresie wyszukanych wymagań życia żyją ludy zadowolające się byle czym, na co patrzeć nie możemy rzekomo bez wstrętu. Mimo to jednak z całą obojętnością znosimy świadomość i szkodliwość tego brudu czy okrucieństwa, jakoby zdobycze Europy wyjąłowały nam serca i raczej spoganiły je na nową ale na inny poganizm, niż wierzenia ludów pierwotnych. Może to nawet obraza dla tych rzesz, często wcale niezepsutych, nazywać swoje zepsucie ich nazwą?

Nie znają oni Prawdy, lecz bez swej winy, ale ich moralność nieraz jest lepsza od naszej, ponieważ lekceważymy sobie przepisy i ducha naszej wiary. Nie jesteśmy już dla nich wzorem; my, przodownicy postępu, wobec ludów pierwotnych. Swym wrodzonym poczuciem Prawdy wyczuwają (i widzą) oni naszą niemoralność, bez względu na wyznanie wiary. Właśnie ta niemoralność chrześcijan zniechęca świat pogański do naszej religii.

Między Chrystusem, wyciągającym ku nim ręce, a olbrzymim światem, który zwykliśmy zwać ciemnością, staje nasza demoralizacja, nieczciwość, i wszelki brak ideałów prócz materii.

Zastanawia jeszcze, przy tym wielkim Świącie Ludów, w naszej cywilizacji, ten malutki, ciasny zasięg naszej h myśli, zainteresowań, pragnień, który tłumi ów olbrzymi żar Ducha Świętego, jaki miał świat zapalić. Nietylko nie popieramy naszych i tak nielicznych Apostołów wśród nas, ale co gorzej, jeszcze ich potępiamy, hamujemy, odmawiając im uznania, aby nie mogli dobrze działać. Nasuwa się porównanie tego postępowania z topieniem kawy itp. wyczynów w Brazylii i t. d.

Ci, którzy powinni i są w stanie szerzyć Misję Ducha Świętego, nie mają z naszej winy dostępu do tych, dla których istnieją. Dwa obce światy stoją sobie naprzeciw — stworzone do współpracy. Ludzie dobrej woli i ludzie potrzebujący.

Mamy zrozumienie dla przemysłnych zbytków własnych, a nie odczuwamy ze swą rzekomą „kulturą XX wieku“ niezbędnych potrzeb większej ilości ludzi od mieszkańców Europy.

— I wyście przez tyle czasu nie przynieśli nam Prawdy, wiedząc o Niej!?! wołają do nas ci z dalekich brzegów.

Tak, jak rozluźniają się węzły pożycia rodzinnego, tak też targają się stosunki braterstwa, między ludźmi.

Takaż to nasza wdzięczność za wygody cywilizacji, za życie duchowe, za przykłady Świętych? A toż Opatrzność mogła nas umieścić ró-

wnie dobrze między murzynomami, jak między Słowianami! Nasza „wyższość“ tyczy się często tylko tych trochę mebli, książek, szatek... Serce nasze nie tyle warte, co dzikusów, których jesteśmy zgorszeniem.

Czy ja wiem, na co tu czeka tyle bezrobotnej inteligencji, zamiast chwycić za laskę podróżni: zą i iść w świat — leczyć narody, budować im warsztaty pracy uczyć uprawy roli, wysuszania bagien itd. Czytam w sprawozdaniu Uniwersytetu Katolickiego w Pekinie, że potrzebuje profesorów chemii i fizyki. (Można adresować Fu Jen (Catholic University) Peiping, via Siberia, Chiny.) Uniwersytetem tym zawiadują od szeregu lat Misjonarze Słowa Bożego. Radzimy wejść w pierw w porozumienie z ich oddziałem w Polsce: Górna Grupa p. Grudziądz.

Nasz Urząd Emigracyjny czy Liga Morska zamieni się pewnie z czasem w Ministerstwo Kolonii zamorskich. Myślę że już teraz można tam zasięgać wiadomości co do ew. pracy lekarzy, budowniczych i innych zawodowców polskich dla misjonarzy w dżunglach i pustyniach.

Zresztą, musimy znaleźć sposoby spełnienia swych postanowień. Redakcja Orki także gotowa do usług, jako była organizatorka polskiego ruchu misyjnego.

Niech wreszcie ustanie nasza nieludzka obojętność wobec nieprzeżytych mas bliźnich, żyjących w poniżeniu swej godności.

Nie wystarczy o nich marzyć — trzeba do nich iść. Tak każe nam nasze sumienie pod wpływem łask Ducha Świętego.

Nasze dziś

Entuzjastki. Wciężkich chwilach naszej Ojczyzny grupa kobiet polskich budziła w obywatelach ochotę do życia i pracy: Pamięć ich święta w narodzie (np. Narcyzy Żmichowskiej, założycielki koła Entuzjastek.) Czy i dziś nie mamy obowiązku skłaniania otoczenia i znajomych do większej pracy, do większej uczciwości, oszczędności? Przecież i dziś — może wspanialej niż dawniej — mamy możliwości do pracy twórczej, do pielęgnowania talentów, uczenia tych, co nie umieją, stwarzania nowości na każdym polu; pchania ludzi ku dobremu, aby w siebie i drugich wierzyli, a dziełem rąk i myśli swoich się cieszyli. Z całą swobodą i odwagą możemy i mamy uznawać i wysuwać na widownię ludzi wybitnych, mądrych, aby prowadzili ludzi mniej zdolnych od siebie. Przecież każdy z nas woli mieć zwierzchnika mądrzejszego niż głupszego od siebie, bo wie, że z nim będzie mu naprawdę lepiej. Głupi kierownik gorzej pokieruje tłumem, niż wódz mądry. Niech człowiek tworczy ma pewność, że go wszyscy popierają będziemy!

Film: W Pustyni i Puszczy Sienkiewicza! Taką myśl podsuwa pan Z. z Włocławka. Właśnie w roku ju-

bileuszowym genialnego Pisarza! Pozatym doprasza się p. Z. wznowienia dzieł: Deotyma: Bramki w jasyrze; Kaczkowski: Sodalis Marianus. Chrzęszczewska: Słoneczko. Antoszka: Dobre Przykłady.

Umiejętność objaśniania.

Na ulicy, w urzędzie, obcym mieście. Odpowiedź zwykle nie jest wystarczająca, aby sprawę skutecznie załatwić. Rzadko się zdarza, by ktoś umiał objaśniać, nie tylko grzecznie, ale i ściśle, i korzystnie dla pytającego, podług naszego najlepszego doświadczenia. Wychodzimy jakoby z założenia: niech się męczy, bo i nam było ciężko. A moglibyśmy naszymi przeżyciami i nauką niejednemu usłużyć, rozjaśnić życie, wesprzeć kieszeń, zaoszczędzić trudu i zmartwień. Każda fatyga szlachetna z naszej strony ubiera nam twarz w wyraz piękny i myślący. Zbyt rzadko jednak widać takie twarze koło nas...

Odmawianie przysługi —

pomocy — poparcia. Decyduje dziś jedynie — nie dobro sprawy jako takiej, ale wyłącznie własne wyrachowanie: Co ja mam z tego? czy zapłacę? czy powodzenie czyjeś nie osłabi mojego stanowiska itp. Wskutek takiego postawienia rzeczy dużo najlepszych poczyniła ginie. Tych bezinteresownych, ideowych, prawdziwie postępowych.

Zdarzyło się naszemu skromnemu miesięcznikowi, iż znany, potężny tygodnik odmówił notatki informacyjno-polecającej, z uwagą sobkowską: My nikogo nie polecamy. Nam nie zależy przecież na powstawaniu innych pism. Niech sobie radzą bez nas!! — Co rzec na taki — czynizm? Czy i jemu nie pomagano na początek, gdy był jeszcze ... maleńki?!..

W „biurze“ (każda przystań niedoli ludzkiej musi mieć, oczywista, „urzędową kancelarię“) witają cię formalnym słowem: „Czym mogę służyć“ — a lękają się, by czasem nie musieli usłużyć, według §. i myślą (jeśli myślą) nad tym, jakby ów obowiązujący paragraf obejść... Przepraszamy za złośliwość, ale same fakty są jeszcze — złośliwsze! i dlatego chcielibyśmy w ludziach ruszyć — serce!

Jak zrozumieć ludzi nieszczęśliwych? Właściwie tylko w ten sposób: znaleźć się w ich położeniu, chociażby dla kontroli i dla nauki a więc: w więzieniu, w szpitalu, fabryce, kopalni, w przytułku w sierocińcu. Nie znaczy to, aby lokatorzy tych siedzib byli z reguły nieszczęśliwymi, ale tam ich można spotkać; chociażby sami się nie skarżyli, i krzywdy nie widzieli to jednak piętnujemy każdą niesprawiedliwość, wspomagamy potrzebujących, gdziekolwiek napotykamy, zwłaszcza w większych ośrodkach i — w ukrytym osamotnieniu.

Praca w towarzystwach.

Nawet osoby wykształcone nie umieją z pożytkiem prowadzić zebrań, pisać sprawozdań, pisać i czytać wykładów. Otóż weźmy jako wytyczne: To, co najważniejsze! (aby nie gubić się w szczegółach!) Zebranie wraz z dyskusją niech nie trwa dłużej nad godzinę. Sprawozdanie niech poda krótko 3 najważniejsze chwile zebrania, czy postanowienia. Wykład niech opracuje 3 zasadnicze punkty, jakie dadzą się bez zwłoki zastosować w czynie. Zostawie trochę czasu na swobodną rozmowę członków z zarządem przed lub po zebraniu. Każdy członek jest czynny!.. Albo czy zależy nam jeszcze — na pionkach do dowolnego przesuwania?..

Pytanie? Przeglądając spisy czasopism np. czyteln parafialnych i stowarzyszeń, przekonujemy się, iż wszędzie powtarzają się nieodzownie te same pisma, ten sam rodzaj pism, jakoby coś innego było niedopuszczalne lub — nie istniało! Otwórzmy okna na rościę! Poznajmy się wzajemnie i życzliwie! Poza wysuwaną prasą wychodzi cały szereg pism tej sa-

mej idei może redagowanej inaczej, może nawet lepiej, których czytanie przyniosłoby ogólny pożytek. Ledwo kto wie o istnieniu tych wydawnictw. Wskutek rozmyślnego zaniedbania i przemilczania — wymierają, mimo, że cała rzesza ludzi dobrej woli czeka na nie. Rozszerzmy serca nasze: nie budujmy własnego powodzenia na ruinach obcego niepowodzenia, które nieraz wpiwer spowodowaliśmy. Dla każdego z dzielnych pracowników znajdzie się pole do popisu (niejednemu o to chodzi!) i właściwa placówka pracy! P'o co bowiem nawoływać do działania, budzić energię ludzką, i — nie pozwolić pracować i rość!?...

Książki

Priester und Mission. Sprawozdanie Zw. Misyjnego Kleru w Niemczech. — Aachen. l'ont Str. 78. — Wraz z licznymi obrazkami sztuki kościelnej w krajach misyjnych z dostojowaniem do stylu miejscowego. — Rozwiązanie sprawy stylu kościołów dla nowonawróconych Murzynów, Japończyków, Chinczyków należy także do zadań naszych misjonarzy i dlatego potrzebują oni pomocy architektów zawodowych. Próby przeobrażania budownictwa tubylczego do potrzeb kultu katolicyzmu robione są z wielkim zamiłowaniem i ze czcią, jaka się należy każdemu szczeremu wyznaniu religijnemu. Styl rodzimy pożądaný jest przez nowych katolików innych ras jednocześnie z rosnącą liczbą własnych kapłanów katolickich rasy czarnej czy żółtej.

Właśnie o tych dwu zagadnieniach akomodacji (stosowania się) rozpisuje się troskliwie powyższy Rocznik Z. M. R. stojący wogóle na wysokim poziomie umysłowym.

Zwraca uwagę założona mapa świata z oznaczonymi punktami napisem: „Przeszło 6 tysięcy niemieckich sił misyjnych czynnych jest obecnie na całym świecie.“

Czy i my posiadamy podobny wykaz, o naszych misjonarzach? Str. 111 zawiera wykaz inicjatorów oraz wykonawców europejskich i tubylczych sztuki krajowej w ziemiach misyjnych. Jest między nimi dużo Jezuitów różnych ras, i, co dziwna, sporo zgromadzeń misjonarek! więc Siostry Białe, Franciszki — Misjonarki Marij itd.

A. Co ja z z i. Pier Giorgio Frassati. — Księgarnia św. Wojciecha, Poznań. 1916. 1916. — Czytamy przy końcu książki iż już 650 stowarzyszeń i instytucyj we Włoszech przyjęło nazwę „imienia Piotra Jerzego Frassati.“ Do dziś pewnie jest ich jeszcze więcej! Społeczeństwo chce wo-

dza, ideały, i takiegoż to beznagannego młodzieńca postawiło sobie naprzód swych zamierzeń i działań. Niepodobna czytać tego życiorysu bez wzruszenia! Umarł kilkanaście lat temu. Jego rodzice żyją i ojciec jest wydawcą dziennika Stampa w Turynie i matka — malarką, a siostra wyszła za mąż za Polaka i mieszka w Polsce. Nie powinno być biblioteki publicznej bez tej książki!

Bessiéres. L'Évangile du chef. Paris 17 rue Soufflot. Editions Spes. — Przed kilkunastu laty prosił autor o tłomaczenie tego dzieła. Rzecz jest nadal aktualna: Uczony Jezuita szczególnie omawia (satyrycznie!) trudności obecne ludzi z ideał twórczą. W sam raz coś dla Akcji Katolickiej! —

L'Aide Médicale aux Missions. — Kwartalnik informacyjny. Bruxelles. 29 rue de Joncker. — Belgia posiada rozległe kolonie w Afryce (Kongo), dokąd wysłała mnóstwo swoich lekarzy, akuszerów, pielęgniarzy. W swoim czasie Ministerstwo Kolonij. (Ministère des Colonies. Bruxelles. rue de la Paix) werboowało także w Polsce ochotników lekarskich, i to ze skutkiem. Są to dobre płatne posady rządowe, przy przedsiębiorstwach eksploatacyjnych Rządu, lub pół-rządowe, na stacjach misyjnych. Fachowcy ci nie tylko mają za robek, ale także nowe pole do badań naukowych i po kilku latach pracy wracają z pokaznym zasobem nowej wiedzy, nie mówiąc już o ideowym podłożu takiej pracy. Radzimy zapoznać się z powyższym kwartalnikiem.

Warszawski — Kosibowicz. Moskwa czy Rzym? Warszawa. Jezuici, Rakowiecka 63. — Rzecz na czasie.

Nasze Rozmowy.

1. Przepominamy uprzejmie, że w lipcu - sierpniu Orka nie wychodzi. Prosimy zawsze o nowych abonentów i o pomoc dla wydatków Orki (funduszy nie posiadamy), np. przez kupno broszur Biblioteczki Społecznej Kaźmiry Berkan. Broszury te pobudzają do pracy nad sobą i dla drugich i zaopatrzone są w liczne informacje dla pracy społecznej.

2. Prosimy Sz. Abonentów o wiadomość, jeśli nie otrzymali należnych nr. Orki.

3. Módlmy się w maju do Królowej Korony Polskiej o błogostawienstwo dla Polski, abyśmy sobie nawzajem uszczęśliwiali i byli dobrym przykładem, jako katolicy i Słowianie, dla mnóstwa narodów na świecie. Niech imię Polaka znaczy tyle co uczciwość, pracowitość, wytrwanie. Nie żądamy od siebie na razie nic więcej... Uczciwość, pracowitość i wytrwanie. Wpajajmy te zasady młodzieży i dzieciom.

4. Polecamy na nowo Poczτώwki Społeczne, serja z przesyłką 30 gr. z odbitką wstępnych sentencji (zdań) Orki. Może niejednemu odbiorcy staną się one zachętą do pracy...

5. Z listów z Polesia: Trzeba zrobić zbiórkę starych rzeczy dla dzieci poleskich. W czasie ogromnych mrozów przychodzą dzieci do szkoły boso, bez pończoch, okryte płóciennymi narzutkami. ... Wiele z nich pozostaje bez kawałka chleba. Podpisy pani L. Bagińska i p. St. Malinowski. Brodnica, p. Pińsk, Polesie (Stwierdzone).

Chowajmy nr. Orki ze względu na adresy. Jaknajgoręcej zachęcamy do zwiedzania w wakacjach wschodnich ziem polskich i do nawiązywania bezpośrednich stosunków z szkołami, probostwami, świetlicami Korpusu Obrony Pogranicza (K O P) tamtych stron.

Przecież nieraz znamy lepiej Francję, Włochy, niż — własny kraj i własnych ziomków, wśród których żyje niezmierna moc ludzi zacnych i interesujących! Odkrywajmy zatem — Polskę i Polaków!

Prenumerata Sz. Czytelnika kończy się

Czcionkami Drukarni St. Smoczyk — Poznań, ul. Marsz. Focha 165